

Kinga Dygulska-Jamro: Świat XXI wieku nie będzie amerykański czy europejski, ale azjatycki [GEOPOLITYKA]

Niedługo Waszyngton obudzi się ze zdumieniem, patrząc na infrastrukturę Chin. USA zostaną kilkadziesiąt lat za Chinami



Niedługo Waszyngton obudzi się ze zdumieniem, patrząc na infrastrukturę Chin. USA zostaną kilkadziesiąt lat za Chinami - rozmawiamy z dr Kingą Dygulską-Jamro - politologiem i koreanistką z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles (UCLA) - o roli państw azjatyckich w dzisiejszym układzie geopolitycznym

Teologia Polityczna: Oto Mówi się, że nadchodzi kres regionalnej polityki Chin. W którą stronę globalny potencjał tego mocarstwa może zostać skierowany? Czy w niedalekiej przyszłości czeka nas wojna na linii Chin – Stany Zjednoczone?

dr Kinga Dygulska-Jamro: Nic nie zapowiada kresu regionalnej polityki Chin, a wręcz przeciwnie. Kraj Środka to wciąż rosnąca potęga regionalna i globalna. Jej GDP zajmuje drugie miejsce po USA, wciąż pozostaje największym eksporterem i importerem na świecie. Co więcej, środek ciężkości w polityce gospodarczej tego kraju przesuwają się w stronę innowacji i zwiększenia popytu na rynkach wewnętrznych. Szacuje się, że za piętnaście lat, w tym tempie rozwoju Chin przęścigną USA, stając się światową ekonomią numer jeden.

Pamiętajmy, że giełda szanghajska jest największą w Azji i jedna z trzech największych na świecie. Rynek Pekinu jest mocno protekcjonistyczny. Sektor bankowy jest mocno chroniony, podobnie jak sieci marketów, czy towarzystw ubezpieczeniowych, usług medycznych czy innych istotnych sektorach, co niewątpliwie pomaga w wybiciu się ponad zbiurokratyzowane struktury USA i w finalnym starciu do Chin wygrać. Wbrew ogólnym ocenom, centralne planowanie wcale nie przeszkadza w tej kwestii, choć nie da się ukryć, że Partia wciąż kontroluje wszystkie aspekty życia.

Wynagrodzenie dla pracownika to osobna kwestia, ale świadcząca o tym, że Chiny są jak najbardziej konkurencyjne dla USA. Zwłaszcza na wybrzeżu wynagrodzenia są porównywalne z europejskimi, czy nawet

amerykańskimi w inżynierii i mitem jest twierdzenie o taniej a dobrej jakości sile roboczej z Chin.

Problemem Chin na pewno jest brak dostępu do surowców. Jest to największy z tego powodu inwestor w Afryce, a niedługo będzie liczącym się investorem w Europie. Zwłaszcza, że mamy tu wiele firm gotowych do przejęcia. Chińskie przedsiębiorstwa rozpychają się łokciami także w Ameryce Południowej i Australii. Pomaga im w tym system wyniesiony wprost z Pekinu, gdzie nie ma politycznej poprawności, ale istnieje tylko i wyłącznie pojęcie zysku. USA mają zaś tak skostniałą biurokrację, sztywne systemy finansowe, które zawzięcie przenoszą na rynki pozaamerykańskie, niekoniecznie zachwycone systemem USA, więc na tym polu przegrają z kretesem. A wojna nie toczy się na terenie USA czy Chin, ale poza, o czym naprawdę warto pamiętać.

Niedługo Waszyngton obudzi się ze zdumieniem, patrząc na infrastrukturę Chin. USA zostaną kilkadziesiąt lat za Chinami. Miejmy świadomość, że nie ma już znaczącego świata zachodniego, ale liczą się już tylko Chiny i Indie (zagrożeniem dla tej potęgi w regionie będą tylko wyłącznie Indie), o których niewiele wiemy, wydaje nam się, że nas ich relacje między polityką biznesem i mediami nie dotyczą. Nic bardziej mylnego. I to jest wojna, którą przegra USA zanim nawet zauważy, że już tę wojnę przegrała. To tak jakby porównać historię Chin i USA i okazuje się, że wbrew usilnym próbom propagandy Waszyngtonu, mówimy o różnicy kilku tysięcy lat, czyli dłuższej perspektywy nie ma. Można sięgnąć do historii i zobaczyć, czy podbój Chin kiedykolwiek się udał. Zazwyczaj kończyło się na tym, że

najeźdźca asymilował się z Chińczykami, jak np. Mandżurowie, którzy stawali się bardziej chińscy niż Chińczycy. I tu właśnie leży rozwiązanie nurtującej zagadki, ktowygra tę wojnę.

Jak dziś wygląda sytuacja „azjatyckich tygrysów”? W jaki sposób realizują one własną politykę na obszarze azjatyckim i jaki wpływ mogą wywierać na Europę?

Pułapka azjatyckich tygrysów jest do pokonania, ale na pewno nie będzie to proste. W przypadku Chin, siła yuana wzrasta, klasa średnia się zwiększa, społeczeństwa się bogacą i edukują. Azjatyckie tygrysy są tak bardzo agresywne właśnie z tej przyczyny, że rozwijają się w szybkim tempie, nie cierpią na przerost biurokracji i edukują elity w najlepszych ośrodkach na świecie. Nie bez przyczyny największą grupą nieamerykanów na najlepszych uczelniach w USA zajmują Chińczycy i Koreańczycy. To oni studiują na Harvardzie, Uniwersytecie Kalifornijskim, Yale i czołowych ośrodkach badawczych. Najlepiej zarabiającą grupą etniczną w USA są dziś Azjaci, a nie biali.

Pomaga im w tym świat wartości konfucjańskich, gdzie pracowitość, szacunek i posłuszeństwo stoją wyżej od uczciwości, czy miłosierdzia.

Świat XXI wieku nie będzie amerykański czy europejski, ale azjatycki, a z pewnością chiński i koreański. To jest właśnie potęga powracających cywilizacji. Kto kupuje i produkuje najwięcej samochodów? Chiny. Kto atakuje rynki elektroniczne w USA? Chiny. Kto przoduje we wszystkich dziedzinach systemów elektronicznych, e-sportu, gier wideo? Korea. Jakiej produkcji kosmetyki znajdują się w większości kobiecych

kosmetyczek na całym świecie? Koreańskie. Jest ktoś, kto nie miałby w domu choć jednego urządzenia elektronicznego made in Korea lub nie zetknął się z koreańskim kinem i muzyką? To jest potęga, także militarna. Nie zapominajmy, że Korea może się pewnego dnia zjednoczyć i że mają wszystko, czego potrzeba do jeszcze większego podboju regionu i świata.

O handlu i sukcesie azjatyckich tygrysów decydują dziś upodobania społeczeństw, a obecnie Azjatów. Klasa średnia powiększa się tam o ok. 15 milionów, wzrasta ich siła nabywcza, nie przenosi się tam już produkcji, ale to Azjaci dyktują światu, jakiej jakości produkty chcą nabywać. A są to produkty coraz wyższej jakości, o jakich Amerykanom się nie śniło. Wystarczy wysłać dziś do siedziby Samsunga w Korei grupę inżynierów i zobaczyć, że po tygodniowym pobycie nie są w stanie rozpracować komórek, którymi operuje koreańska młodzież, wychowywana od małego na nowościach elektronicznych i niezwykle wprawna do ich obsługi.

Europa nie jest centrum zainteresowania Azji. Jest prowincjonalna, zacofana i dawno zbyt biurokratyzowana dla Azjatów. Nie ma tu nic prócz rynków zbytu, czym mogliby być zainteresowani.

Jaką rolę w azjatyckim układzie politycznym odgrywa Korea Północna? Na ile może ona wpływać na światowy układ sił?

Jakiś czas temu znany był dowcip o KRLD jako najbardziej innowacyjnym państwie w 2016 roku. Scenariusz niezwykle prawdopodobny, ale pod warunkiem, że Korea Północna

wypowiedziałyby wojnę USA i poddała się na kolejny dzień stając się dobrowolnie jej kolejnym stanem. W skrócie, Pyongyang w ogóle nie wpływa na światowy układ sił. Trzyma przy stole największych graczy, takich jak Chiny, USA, Japonia, Wielka Brytania, tylko i wyłącznie dlatego, że ma broń nuklearną, chemiczną i biologiczną i handluje z krajami Bliskiego Wschodu komponentami. I tu jest klucz. Tylko rodzina Kimów wie, jak wygląda dystrybucja tej broni. Od końca lat 90. największe nakłady idą w KRLD na badania biologiczne i chemiczne, a także na badania na żywych organizmach ludzkich, na co w takiej skali nie pozwalają sobie USA.

Co robią wojska USA na Okinawa i w Korei Południowej? W pewien sposób korzystają z konfliktu w regionie, by być tam obecne i kontrolować układ sił. Z tego powodu przez możliwie najdłuższy czas Waszyngton, ani żaden z krajów regionu nie będzie optował za zjednoczeniem Półwyspu, a co za tym idzie KRLD jeszcze długie lata nie będzie wpływać na światowy układ sił. Gdyby nie broń jądrowa, chemiczna i biologiczna, mogłaby się ustawić w kolejce po zasilek wśród najbiedniejszych krajów świata. I nie należy się obawiać, że z tej broni sami skorzystają, bo nie wygląda na to, by elity polityczne tego kraju miały ochotę na polityczne samobójstwo. Jediną obawą jest wymknięcie się sytuacji spod kontroli, jednak nawet w tym wypadku nie powinno to zaważyć na równowadze w regionie.